

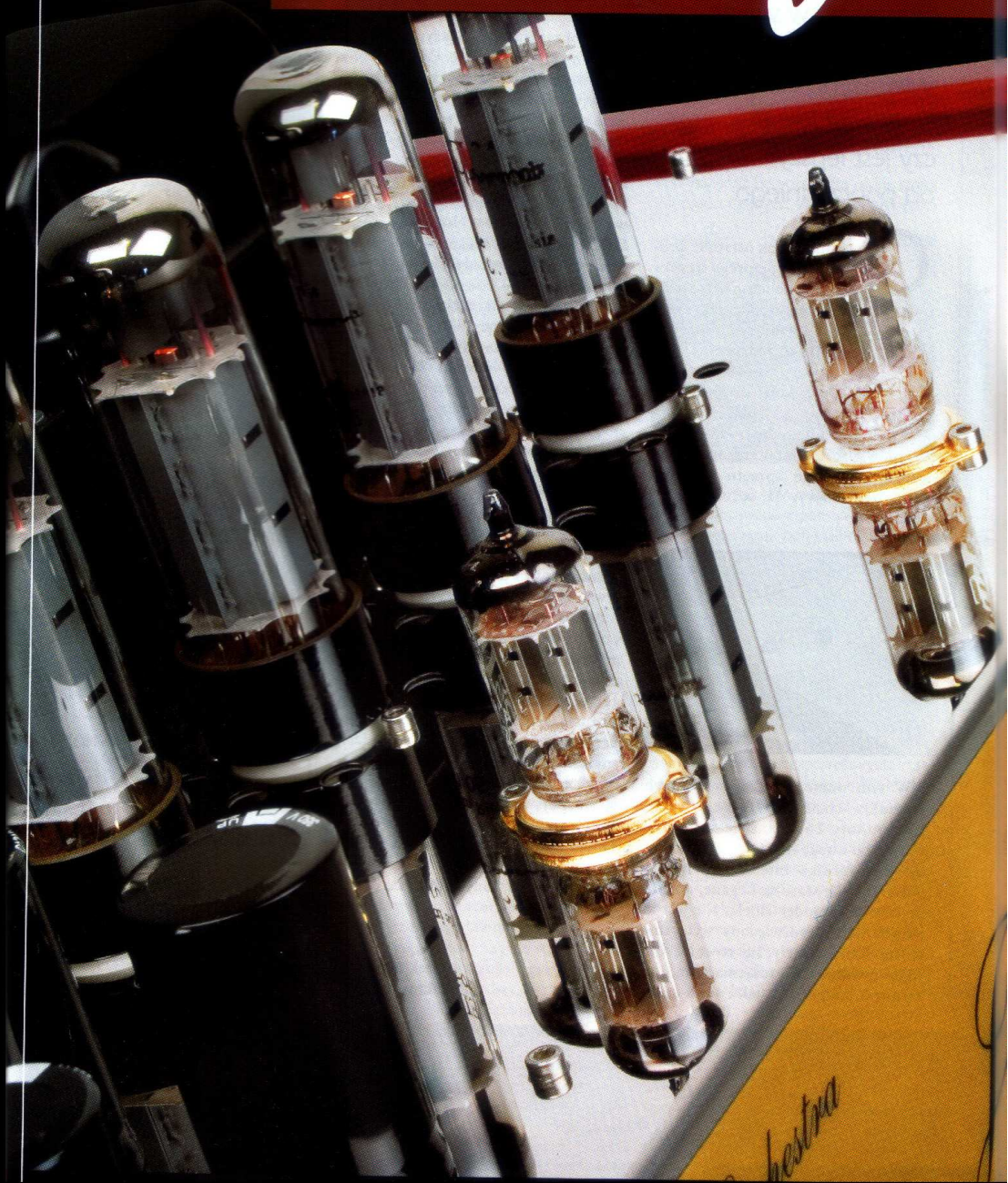
Nr indeksu 00381217
ISSN 1231-2487

MAGAZYN

hi-fi



najstarsze
pismo
audiofilskie
w Polsce





System Jadis Orchestra/Symphonia

■ Alek Rachwald i Bartosz Luboń ■

Francuska firma Jadis, kojarzona głównie z wysokiej klasy wzmacniaczami lampowymi, jest w Polsce obecna od dość dawna. Urządzeń tego producenta nie sposób pomylić z innymi.

Może tylko Amplifon stosuje nieco zbliżone wzornictwo. Wzmacniacze z widocznymi lampami, duże powierzchnie polerowanej blachy, złożone elementy i nazwa firmy wypisana na froncie charakterystyczną czcionką, tworzą obraz z miejsca kojarzony z tym producentem. We Francji działa wiele wytwórni, wykonujących sprzęt hi-fi i hi-end, ale Jadis należy do najbardziej znanych. Złoto-chromowe wzmacniacze znane są z dużych mocy uzyskiwanych z pentod pracujących w klasie AB, oraz ze szczególnej wagi, jaką firma przywiązuje do jakości transformatorów. Produkty Jadisa sprzedawane są na całym świecie, a największą popularnością cieszą się na Dalekim Wschodzie, gdzie sprzedaje się najwięcej drogich modeli. Dystrybutor dostarczył do testu podstawowy system, złożony ze wzmacniacza Orchestra i odtwarzacza CD Symphonia. Zgodnie z pozycją w katalogu urządzenia są przeznaczone do pracy razem. Tak też ich słuchaliśmy.

Jako stosunkowo dostępny wzmacniacz hi-endowej firmy, Orchestra cieszy się zrozumiałym zainteresowaniem. Jest to

konstrukcja wykorzystująca dwie pentody EL34 na kanał, po jednej na połowę sygnału. Na wejściu pracują lampy ECC83/12AX7WB. Prostownik jest półprzewodnikowy, a w zasilaczu wykorzystano kondensatory Matsushity. Kalibracja prądu spoczynkowego jest możliwa po zdjęciu obudowy. W przeciwieństwie do niektórych konstrukcji w zbliżonej cenie Orchestra nie wykorzystuje autobiasu. Potencjometry pochodzą od Alpsa. Pięć wejść i wyjście do nagrywania to uniwersalny zestaw, pozwalający podłączyć do Orchestry całkiem rozbudowany system. Oględziny wzmacniacza pozostawiają dobre wrażenie. W miejsce powszechnych ostatnio obudów wykonywanych przez obrabiarki CNC, mamy to do czynienia ze staranną ręczną robotą. Ważący 20 kg piecyk prezentuje się solidnie i elegancko. Dostępna jest również wersja Reference, z mocniejszymi lampami wyjściowymi KT90.

Odtwarzacz Symphonia w wersji dostarczonej do testu ma chromowaną przednią ściankę, ze złotą tabliczką z logo firmy. Istnieje również wersja z frontem z czarnego akrylu. Duża obudowa ma po bokach dekoracyjne wcięcia, ułatwiające również przenoszenie urządzenia. Wewnątrz znajduje się napęd Philipsa, z układami sterowania ukrytymi pod spodem, i duży transformator toroidalny. Części cyfrową i analogową umieszczono piętrowo, na dwóch płytkach za napędem. Na wyjściu pracują układy Philipsa NE-5534N. Przetwornik nie jest widoczny. Wg informacji producenta jest to układ Bitstream, prawdopodobnie również Philipsa. Zestaw wyjść obejmuje parę analogowych RCA i cyfrowe koaksjalne. Zarówno odtwarzacz, jak i wzmacniacz wyposażono w gniazda sieciowe IEC. Na koniec chciałbym zwrócić uwagę, że obecnie firma Jadis wprowadza zmodyfikowaną wersję odtwarzacza Symphonia, pod nazwą Symphonia Evolution.

Alek Rachwald

Opinia 1

System

Wzmacniacz: SoundArt Louis

(końcówka mocy z pasywną regulacją)

Odtwarzacz CD: Linn Karik

Gramofony: Linn LP 12/Ittok/Shelter 901

i Wilson Benesch Full Circle

Przedwzmacniacz gramofonowy:

Opera Consonance Cyber 40

Kolumny: ProAc Studio 100,

Martin Logan Mosaic

Kable głośnikowe:

DIY srebrzona miedz w teflonie

Złączówka: Cardas Golden Reference (RCA)

Kable sieciowe: Neel N7E

Filtr: ESA Silk

Stolik: StandArt STO

To, co dobiegło mych uszu w chwili po podłączeniu systemu Jadisa, skojarzyło mi się ze słowem „ładne”. Gładki dźwięk, sprawiający przyjemność słuchaczowi. W nagraniach klasyki dźwięk Jadisa ma sporo masy i jest dość miękki, natomiast wgląd w szczegóły i dynamika na poziomie mikro nie robi specjalnego wrażenia. Nagranie Ivo Pogorelicia (sonaty Chopina, DGG) sprawiło wrażenie z lekka wycofanego; za mało było na miejscu i jedno, czego mi brakowało, to więcej iskry. Fortepian wybrzmiewał krócej niż zwykle, system Jadisa polerował kany nagrania.

Po przejściu na kameralistykę jazzową („Waltz for Debby”, Bill Evans Trio), brzmienie okazało się w pełni satysfakcjonujące. Nie brakowało perkusji, słychać było odgłosy z sali. Fortepian Evansa nie był agresywny; brzmiał klubowo. Scena miała właściwe rozmiary, a instrumenty łatwo pozwalały się zlokalizować. W „Il Giardino Armonico” Vivaldiego (Europa Galante, Biondi) można było zauważyć, że dźwięk jest po ciemniejszej stronie Mocy, ale nie wpływało to na przyjemność słuchania. Szczegółowość i przejrzystość tego nagrania została oddana w wystarczającym stopniu, zaś gładkość i zamasztyłość, z jakim zagrał Jadis spowodowały, że muzyki słu-

System Jadis	
Dystrybutor:	Gobel Audio
Odtwarzacz CD: Jadis Symphonia	
Cena:	11 000 zł
Pasma przenoszenia:	20-20000 Hz (0 dB)
Stosunek S/N:	>108 dB
Separacja kanałów:	98 dB
Zniekształcenia harmoniczne:	0,004%
Napięcie wyjściowe:	2V
Wymiary (w/s/g):	10,5/45/37,5 cm
Wzmacniacz: Jadis Orchestra	
Cena:	7500 zł
Moc:	40 W
Pasma przenoszenia:	20-20 kHz (0 dB)
Impedancja wejściowa:	>100 kΩ
Wymiary (w/s/g):	20/ 53/ 27 cm

chało się z uwagą i przyjemnością.

Płyta „Four Marys” Rebeki Pid-geon cierpi trochę na właściwe wytwórni Chesky Records wyeksponowanie i przybliżenie wokalu (choć za wszystkich znanych mi płyt artystki, ta jest nagrana najlepiej). Francuski duet oczywiście pokazał tę cechę, ale Pid-geon nie miała wielkości dwu fortepianów, zaś często eksponowane sybilanty, właściwe blisko zdejmowanemu głosowi, nie brzmiały przykro.

Zachęcony, sięgnąłem po muzykę elektroniczną. „The City” Vangelisa okazało się sukcesem. Lubię tę płytę i przyjemnie mi było posłuchać jej ambientowych efektów i dziwnych odgłosów w strawnej formie. „Aion” Dead Can Dance zabrzmiał na sposób uduchowiony i głęboki (zapewne zgodny z zamierzeniami autorów). W „Saltarello” (anonimowy włoski utwór z XIV w.) perkusyjne przeszkadzajki miały dźwięk miękkiej i bogatej, raczej złoty niż srebrny, natomiast niskie tony, w które płyta obfituje, nie schodziły tak nisko i dynamicznie, jak to się zdarza z dobrą końcówką solid state. Również ich kontrola pozostawiała nieco do życzenia. Jednak jak na wzmacniacz lampowy o średniej mocy (i z dołu katalogu!) bas był dobry.

Brzmienie startowego pakietu Jadisa jest wciągające, można tu znaleźć i klasę, i przyjemność ze słuchania muzyki.

Dźwięk jest nieco przyciemniony, lecz płynny i naturalny, bez śladów szarości. Minimalne ograniczenie dynamiczne nie zakłóca odbioru muzyki. Zaprzagnąłem jednak się przekonać, jaki jest wkład poszczególnych elementów systemu w uzyskany efekt.

Wzmacniacz Orchestra zagrał gładko i dynamicznie. Zamaszysty, nasycony dźwięk z dobrą porcją szczegółów i solidnym basem. Źródło analogowe (WB Full Circle plus stopień gramofonowy Opera), kosztujące o połowę więcej niż odtwarzacz Symphonia, wydobyło z niego sporo finezji w traktowaniu detali. Każdy rodzaj muzyki brzmiał w tej konfiguracji żywo i plastycz-

nie. Można dyskutować, czy wzmacniacz Jadisa nie nadaje muzyce zbyt dużo własnego charakteru, czyniąc ją zawsze w podobny sposób przykuwającą uwagę. Nie zagłębiałbym się w tak szczegółowe rozważania. Powiem tylko, że charakter brzmienia Orchestra bardzo mi odpowiada. Ewentualny kompromis, polegający na podawaniu muzyki w szczególnie plastyczny i dynamiczny sposób, nie jest chyba zły. Orchestra to niedrogi bilet wstępu do świata wysokiej klasy konstrukcji lampowych.

W toku odsłuchów doszedłem do wniosku, że za „lampowe” brzmienie francuskiego systemu Jadisa w większej mierze odpowiada, wykonany w technologii solid state, odtwarzacz. To on był źródłem miękkości, niekiedy spowolnienia, a także swego rodzaju delikatności, sprawiającej niekiedy wrażenie wycofania. Owszem, uzyskany w ten sposób dźwięk całego systemu był przyjemny i można go było słuchać długo bez szkody dla organizmu, jednak dla mnie było to odstępstwo od neutralności. Coś w tym jest, że obecnie większość wyższej klasy odtwarzaczy CD słodzi na potęgę. Czasy, kiedy w dziedzinie brzmienia cyfrowego ton nadawała hiperanalityczna seria ES Sony, odeszły w przeszłość. Czy to dobrze, czy źle, jak zwykle zależy od kontekstu. W mojej opinii jednak dobrze. W tym przypadku, jakkolwiek ogólny wynik był dobry, za słabsze ogniwo zestawu Jadisa uważam odtwarzacz. Wzmacniacz ujawnił duży potencjał i można go zestawiać ze sporo droższymi źródłami. Natomiast Symphonia nie odbiega od średniej i wymaga starannego doboru reszty toru. Jeśli dystrybutor w przyszłości udostępni nową wersję odtwarzacza, postaramy się go również zaprezentować i ocenić ewentualne różnice.

Co do konfiguracji, skoro francuska elektronika, to może i francuskie kolumny?

W każdym razie, zalecałbym odsłuch testowanego systemu w towarzystwie raczej szybkich i szczegółowych (lecz nie agresywnych) zestawów głośnikowych. Na myśl przychodzi mi tu wyższe modele Cabasse (również te nieprodukowane, jak Farella), ale przecież Jadis ma w ofercie również własne zestawy, a nawet firmowe okablowanie. Możliwe, że to jest właśnie najkrótsza droga do uzyskania synerгии.

Alek Rachwałd

Opinia 2

System

Odtwarzacz CD: Meridian G07

Kolumny: Elac 510

Kable głośnikowe: Nordost Red Dawn, XLO Ultra, Transparent Audio Music Wave Plus Bi-wire

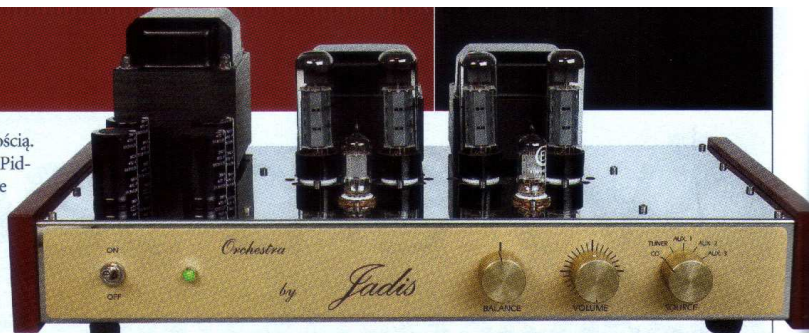
Łączówka: Cardas Neutral Reference

Kondycjoner: Neel NS-1800

Odsłuch rozpoczął się nietypowo. Po kilkugodzinnym wygrzaniu systemu ze zdziwieniem stwierdziłem, że nic tu nie gra tak, jak trzeba. Podzakresy były od siebie poodrywane, bas lekko dudnił, a góra syczała. Gdy w ciągu trzech dni sytuacja nie uległa zmianie, doszedłem do wniosku, że widocznie Jadis i kolumny Elaca nie są dla siebie stworzone i zacząłem się poważnie zastanawiać nad sensem przeprowadzania testu w takim systemie.

Nie był to koniec niespodzianek. Czwartego dnia nastąpił przełom – podzakresy nagle wróciły na swoje miejsce, bas się uspokoił, a góra wyszlachetniała. Ponieważ obydwa urządzenia trafiły do mnie porządnie wygrzane, nie przyszło mi nawet do głowy, że będą potrzebowały ponad trzech dni, żeby przemówić pełnym głosem. Okazuje się jednak, że istnieją zestawienia, którym należy poświęcić więcej czasu i cierpliwości, żeby uzyskać zadowalający efekt.

Jak zatem zagrał Jadis po tak długiej rozgrzewce? 40 watów z lampy to nie mało i w przypadku Orchestra słychać to od razu. Pod względem dynamiki i szybkości francuski wzmacniacz raczej nie powinien mieć kompleksów wobec urządzeń tranzystorowych. „Raczej”, ponieważ już na wstępie oka-

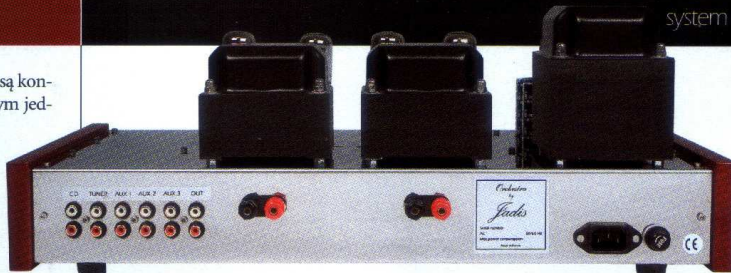


zalo się że nie wszystkie podzakresy są kontrolowane w równym stopniu. O tym jednak za chwilę.

Odsłuch rozpocząłem od płyty Stacey Kent „The Boy Next Door” (Candid). Natychmiast ujawniły się cechy powszechnie przypisywane dobrym lampom – szeroka, stabilna przestrzeń z mnóstwem powietrza wokół instrumentów. Dźwięk swobodnie się rozchodził po całym pokoju, bez trudu odrywając się od kolumn. Wzmacniacz rzetelnie różnicował plany, a lokalizacja muzyków nie nastęczała najmniejszych kłopotów. Atutem Orchestry okazała się także ponadprzeciętna szczegółowość. Na płytach Kari Bremnes słychać było, że w poszczególnych utworach przy nagrywaniu wokalu zmieniano ustawienie mikrofonów. Nie każde urządzenie potrafi to uczciwie pokazać.

Zremasterowane przez Philipsa koncerty skrzypcowe Mozarta (London Symphony Orchestra, Davis, Grumiaux) zabrzmiały tak plastycznie i bezpośrednio, że trudno było uwierzyć, iż mamy do czynienia z nagraniem sprzed ponad 40 lat. Rozwibrowane dźwięki skrzypiec Arthura Grumiaux miały w sobie odrobinę lampowej słodyczy, jednak efekt ten był subtelny i w najmniejszym stopniu nie wpływał na detaliczność przekazu. W kantatach Bacha („Weinen, Klagen...”, Herreweghe, Harmonia Mundi) wzmacniacz Jadis po raz kolejny dowiódł, że jeśli szukamy dźwiękowej namacalności i zamasyżycie budowanych planów, to naprawdę warto rozważyć lampę. Tym razem pojawił się jednak pewien zgrzyt. Słuchając kolejnych arii i recytatywów, odniosłem wrażenie, że Orchestra uwypukla przełom średnicy i wysokich tonów, odfiltrując jednocześnie ten zakres z części składowych. Nagrania scherz Chopina (Pollini, DGG) pogłębiły ten efekt. Barwa fortepianu była momentami aseptyczna i pozbawiona masywności, przez co akordy w wyższych rejestrach brzmiały krzykliwe i sucho. Nie można oczywiście wykluczyć, że częściową odpowiedzialność za taki efekt ponoszą głośniki wstęgowe, które działają trochę jak szkło powiększające. Możliwe że zestawienie Orchestry z kolumnami wyposażonymi w jedwabne kopułki zminimalizowałoby ten efekt.

O ile jednak problemy z osuszeniem góry pojawiały się sporadycznie, o tyle



na większości płyt ujawniały się pewne niedostatki dolnego zakresu. Kilka razy słyszałem, co potrafi wycyzniać z basem silna końcówka mocy Jadisa i miałem nadzieję, że skromna Orchestra pokaże trochę tej perfekcyjnej kontroli. Niestety, niskie tony były wprawdzie bardzo obfite i nasycone, jednak precyzyjnie prowadzonej linii basu nie udało mi się usłyszeć w żadnym nagraniu. Kontrabas Charliego Hadena („Beyond The Missouri Sky”, Verve) zabrzmiał niezwykle masywnie, jednak poszczególne dźwięki zlewały się raz po raz w ciepłą, gęstą pulpę. Które struny są jelitowe, a które metalowe nie dawało się rozróżnić (Haden używa mieszanego kompletu). Podobnie było w nagraniach jazz rockowych Brecker Brothers. Syntetyczny bas, jak i gitara basowa miały prawidłowe rozciągnięcie, ale już szybkie pasaży były mało czytelne. Użyte w teście zestawy Elaca są dość trudnym obciążeniem i do prawidłowego ich wystereowania potrzeba więcej mocy, niż może zaoferować nieduży wzmacniacz lampowy.

O trudnościach z basem szybko jednak zapomniałem, kiedy do odtwarzacza powędrowała płyta Grażyny Auguścik „The Light” (GMA Records). Gęsta faktura utworów, na którą składają się zarówno brzmienia akustyczne jak i elektroniczne, była fantastycznie przejrzysta i zróżnicowana. Wyraźnie było słychać poszczególne warstwy miksu oraz mnóstwo dźwiękowych smaczków, których duża część jakoś mi do tej pory umykała. Sam wokół, z lekko podkreślonymi sybilantami, został podany mocno do przodu. Słychać było dosłownie każde nabranie oddechu i przełknięcie śliny. Równie przejrzyste, choć pozbawione ostrości dźwięki blach i perkusyjnych przeszkadzajek tworzyły prawdziwy spektakl. Jednym słowem – lampowe czary.

Zachęcony sukcesem, postanowiłem sprawdzić, jak zabrzmia Orchestra z firmowym odtwarzaczem i przelożyłem „The

Light” do szuflady Symphonii. Różnice były wyraźne. Dźwięk nadal zachwycał przestrzennością, ale stał się nadmiernie wydelikacowany, z wyraźnie gorszą dynamiką. Nieznacznie pogorszyła się również analityczność – poszczególne plany, wcześniej tak wyraźnie rozseparowane, wykazywały chwilami tendencję do zlewania się. Auguścik nadal robiła, co mogła, żeby oczarować słuchacza, jednak tym razem była jakby w gorszej formie. Wokal nie porażał już szczegółowością i stał się mniej bezpośredni, bardziej wtopiony w tło. Ogólnie rzecz biorąc – było miło i przytulnie, ale trochę za bardzo ospale.

Powtórne odsłuchanie całego repertuaru z Symfonią tylko utwierdziło mnie w przekonaniu, że Orchestra zasługuje na lepszy odtwarzacz. Niedostatki dynamiki, przeciętna analityczność i lekko wyblakłe wysokie tony sprawiły, że zarówno wielka symfonia, jak i małe składy jazzowe wypadły mało wciągająco. W towarzystwie Meridiana francuski wzmacniacz czerpał z lamp to, co najlepsze – przestrzeń, barwy i nienatrętną szczegółowość. Zestawiony z firmowym odtwarzaczem zaczął popadać w lampowy stereotyp brzmienia, przyjemnego w odbiorze, ale zbyt zmiękczającego i zawoalowanego. Czy wobec tego należy uznać, że Symphonia to nieudane źródło? Odtwarzacz z pewnością ma swoje zalety, do których można zaliczyć niezłe oddanie przestrzeni, spokój i płynność dźwięku. Jednak jakby nie patrzeć, to trochę mało. Zwłaszcza za tę cenę.

Po tygodniowym odsłuchu stało się dla mnie jasne, że Orchestra i Symphonia niekoniecznie są dla siebie stworzone. Owszem, mogą zagrać razem, tworząc całość brzmiącą przyjemnie i miękko. Jednak zdecydowanie więcej klasy i potencjału brzmieniowego ma wzmacniacz. Aby to docenić, należy zapewnić mu dobre towarzystwo, nawet ze znacznie wyższej półki. Uwaga ta nie odnosi się wyłącznie do źródła. Choć zestawienie z Elakami wypadło ciekawie, mam wrażenie, że z francuskiej lampy dałoby się wycisnąć sporo więcej, gdyby zestawili ją z kolumnami o bardziej przyjaznej impedancji i cieplejszej górze. Z pewnością warto spróbować. ■

Bartosz Luboń

